

JUSTYNA SZKLARCZYK

„BYĆ POSTKOMUNISTYCZNĄ ROŚLINĄ”

NA PRZYKŁADZIE POWIEŚCI W CIEMNOŚĆ ANNY BOLAVY

JUSTYNA SZKLARCZYK

Studentka kulturoznawstwa w Instytucie Kultury Polskiej Uniwersytetu Warszawskiego, absolwentka socjologii na Wydziale Filozofii i Socjologii UW. Publikowała w „Widoku”. Współpracuje z tygodnikiem „Polityka”.

Bez, brzoza, dziewanna, dziurawiec, glistnik, ja-snota, koniczyna czerwona, krwawnik, lipa, mak polny, mniszek, nagietek, podbiał, pokrzywa, przywrotnik, rumianek, skrzyp polny, szanta, tasznik, wiązówka błotna. A z nich: maści, maseczki, napary i nalewki. Czego nie wykorzysta – sprzeda w skupie. Albo na odwrót: zbiera z myślą o skupie, część odkłada na własne potrzeby. Anna, bohaterka debiutanczkiej powieści *W ciemność* Anny Bolavy¹, opuszcza postkomunistyczną rzeczywistość z konkretnym scenariuszem życia i umierania. Czeska autorka stawia pytanie o granice potransformacyjnej otwartości. Pierwsza wątpliwość: czy niekonsumentka to podmiot?

CZESKI SEN

*Spójrz na świat oczami dzieci,
tyle wokół pięknych rzeczy.
Wszystko to możesz mieć,
jeśli tylko zechcesz chcieć.
Zapach łąki, pełny talerz,
forsą się nie przejmuj wcale.*

¹ A. Bolavá, *W ciemność*, tłum. A. Wróbel, Wydawnictwo „Książkowe Klimaty”, Wrocław 2017.

*Kredyt weź, do nas pędź!
Niech się spełni piękny sen*².

– brzmi tekst piosenki promującej supermarket Czeski Sen. Sklep, który w zamierzeniu nie miał powstać (i nie powstał), a na którego otwarcie przyszło kilka tysięcy osób. Traktujący o tym wydarzeniu film dokumentalny *Czeski sen* (2004), autorstwa Víta Klusáka i Filipa Remundy, jest więc nie tylko zapisem całego procesu tworzenia imitacji sklepu i jego marki, ale także eksperymentem społecznym. Żeby wypromować markę, której zaufają klienci, wystarczy firma budująca wizerunek wiarygodnych przedsiębiorców, agencja reklamowa promująca nieistniejącą przestrzeń i fikcyjne produkty, wreszcie wielkoformatowa płachta sugerująca istnienie supermarketu. Światem tym rządzą pozór, fikcja, iluzja. Symbolem postkomunistycznej rzeczywistości jest wspomniana płachta, udająca sklep samoobsługowy. Równocześnie świat ten stawia wyraźne granice między jednostkami do niego zaproszonymi i przez niego odrzuconymi. Historyk Jerzy Tomaszewski tak pisze o tej czeskiej rzeczywistości:

*W ciągu lata 1991 r. zaczęła się rysować koncepcja tzw. prywatyzacji kuponowej, która polegać miała na przekazaniu obywatelom (za umiarkowaną cenę) kuponów, reprezentujących udział w wartości przedsiębiorstw państwowych. Posiadacze kuponów mogli następnie lokować je w funduszach inwestycyjnych [...] albo nabywać za nie akcje wybranych reprivatyzowanych spółek. Brakowało jednak prywatnych banków, które mogłyby udzielać przyszłym kapitalistom oraz spółkom niezbędnych kredytów; banki państwowe prywatyzowano w dalszej kolejności*³.

*Wystąpiły [...] zjawiska inflacyjne (w ciągu roku 1993 ceny wzrosły o 20%), pomimo wprowadzenia kontroli płac (protestowały związki zawodowe)*⁴.

*Niezbędne zmiany polityki gospodarczej realizowane od 1997 r., w tym zwłaszcza restrykcje finansowe, przyczyniły się do recesji, spadku płac realnych, a przede wszystkim do wzrostu bezrobocia (7,5% w końcu 1998 r.). Wprawdzie w drugiej połowie 1999 r. zarysowała się niewielka poprawa, ale bezrobocie nadal wzrastało. Niespodziewanym i dotkliwym obciążeniem gospodarki stały się powodzie*⁵.

*Od 1999 r. następowała poprawa sytuacji gospodarczej, rozpoczął się wzrost produktu krajowego brutto (3,4 proc. w 2004 r.) oraz rozmiarów handlu zagranicznego (z niewielką przewagą importu), utrzymywała się niska inflacja, lecz nadal, choć powoli, wzrastało bezrobocie (9,9 proc. w 2003 r.), co wiązało się z restrukturyzacją banków i niektórych wielkich przedsiębiorstw*⁶.

2 Tekst ze ścieżki filmowej.

3 J. Tomaszewski, *Republika Czeska 1918–2013*, Wydawnictwo „DiG”, Warszawa 2014, s. 210.

4 Tamże, s. 231.

5 Tamże, s. 232.

6 J. Tomaszewski, *Czechy i Słowacja*, Wydawnictwo „Trio”, Warszawa 2008, s. 323.

I dodaje:

Korzystne tendencje w gospodarce skłoniły rząd do istotnych zmian polityki finansowej i socjalnej. Zapowiadana została w 2005 r. obniżka podatku dochodowego. Parlament uchwalił także zwiększenie wydatków na cele socjalne oraz reformę systemu zasiłków, wzrosły emerytury i płace nauczycieli oraz pracowników służby zdrowia. Zarazem jednak planowano podwyżkę czynszów mieszkaniowych od jesieni 2006 r., tak aby po 2012 r. zrezygnować z ich reglamentacji i umożliwić remonty domów⁷.

W praktyce lata dziewięćdziesiąte w Czechach (ale też w Polsce) to czas wyłaniania się nowych podziałów społecznych: na „zaradnych” i „niezaradnych”, „elastycznych” i „nieprzystosowanych”, „młodych” i „starych”. To też moment krystalizowania się nowego centrum i nowych peryferii. Dobrą ilustracją tych ostatnich jest film *Dziki pszczoły* (2001) w reżyserii Bohdana Slámy, gdzie przemiany gospodarczo-polityczne doprowadziły do rozpadu lokalnej społeczności. W zamian dostała ona nadzieję na lepsze życie, sygnowane przez logo Pepsi-Coli i piosenki Michaela Jacksona. To, co globalne, dociera więc do czeskiego miasteczka fragmentarycznie i z konsumpcyjnego klucza. Rzeczywistość daleka jest jednak od rozbudzonych aspiracji, stąd u niektórych pojawia się nostalgia za światem utraconym. Ta zaś może się objawiać, jak pisze Robert Kamiński, na przykład poprzez znaczące w skali całego kraju poparcie dla partii komunistycznej. „Paradoksalnie [...] brak przemian ideologicznych w partii komunistycznej oznacza równocześnie ciągłość – w tym i ciągłość tożsamościową – zarówno na poziomie instytucjonalnym (samej partii), jak i indywidualnym (poszczególnych jej członków czy elektoratu)”⁸. Kamiński, podważając mit założycielski demokratycznej Republiki Czeskiej (pytając między innymi o zasadność określenia „aksamitna rewolucja”), zwraca też uwagę, za Joanną Królak, na rozchwianie tożsamości całego pokolenia:

pokolenie dorastające przed Aksamitną Rewolucją, aby utrzymać ciągłość własnego ja, musi dokonać inkorporacji przeszłości w teraźniejszym projekcie samotożsamości. Jak pisze Joanna Królak w odniesieniu do zjawiska ostalgii: „Więzałyby się natomiast [ostalgia – przyp. JS] z problemem rozchwianego często poczucia tożsamości pokolenia, które w ciągu jednego życia musiało zmierzyć się z doświadczeniem funkcjonowania w dwu całkowicie odmiennych światach”⁹.

Takie postawy można dostrzec także w powieści *W ciemność*. Jednak główna bohaterka Anny Bolavy obiera zupełnie inną drogę.

⁷ Tamże, s. 325–326.

⁸ R. Kamiński, *Rubież ideologii. Komunistyczna Partia Czech i Moraw, czyli komunizm po komunizmie*, [w:] *Komunizm na peryferiach. Rubież ideologii i rzeczywistości społecznej*, pod red. M. Bogusławskiej, Z. Grębackiej, Wydawnictwo „Libron”, Warszawa–Kraków 2013, s. 299.

⁹ Tamże.

CZESKA KOBIETA

Rytm życia Anny Bartákovéj wyznaczają cwortorkowe wizyty w skupie. Ziola, które z pasją zbiera już od dzieciństwa, kontynuując rodzinne tradycje (babcia, za której duchową spadkobierczynię się uważa, słynęła ze swych zielarskich talentów na całą okolicę), stopniowo stają się przedmiotem obsesji, pieczołowicie planowane wyprawy po nie – jedynym sensem i celem życia¹⁰

– informuje opis na okładce książki. Mamy więc zioła, nieżyjącą babcię zielarkę i Annę zielarkę oraz obsesję zbierania. Do tego kontekst: samotność kobiety żyjącej na skraju małego miasta. Powieściowy świat jest migotliwy, występują w nim obok siebie trzy wymiary: globalny, lokalny i roślinny. Do wymiaru globalnego należą: tabletki nasenne zażywane przez Annę, zapowiedzi budowy centrum handlowego, konto bankowe, którego Anna nie ma, sport uprawiany przez Divišovą, prążanie wyprowadzający na spacer swoje psy, globalne ocieplenie, tłumaczenie tekstów przez Annę, uchodźcy widziani przez Marcelę podczas wakacji we Włoszech. Lokalne jest wszystko to, co w największym stopniu zostało zneutralizowane: targ, poczta pantoflowa, chałupa staruchy Tomanovej, drewniane okiennice w domu Marceli, nalewki, rozbita butelka po piwie, pogrzeby, pośredniak, skup. Lokalne jest też małe miasto jako zbiór pewnych norm. W sferze roślinnej mieszczą się: zbieranie ziół, kołtuniące się mokre włosy, skrzypp przypominający postać babci, wąż w bucie, ból, ciemność, szelest, niebieskosine ciało Anny. Główna bohaterka funkcjonuje we wszystkich wskazanych wymiarach, ale najchętniej w tym ostatnim.

Dalsza część opisu książki wprowadza elementy interpretacji: „*W ciemność to opowieść o życiu w dusznym postkomunistycznym miasteczku i o kontakcie z przyrodą, która staje się u c i e c z k ą, ale również studium r o z p a d u osobowości*”. Jeśli taka jest intencja autorki/autora tego opisu, to należałoby zadać pytanie: przed czym ucieka powieściowa bohaterka? W dalszej części artykułu zasadna jednak będzie refleksja, czy ucieka.

Powieściowa Anna tak postrzega swoje bycie w świecie:

Ze względu na moje wyjazdy do stolicy wiejskie plotkary nie spisały mnie jeszcze zupełnie na straty. Tłumaczy dla nich grube książki, usłyszałam w którąś sobotę pod spożywczym. Przytaknęłam w duchu, właśnie tak. Praga daje mi zatrudnienie i pozwala stwarzać pozory, że wiodę życie porządnej obywatelki. W końcu muszę utrzymywać się z czegoś poza ziołami. Tłumaczka – to na dźwięk tego tajemniczego słowa natrętnym, wścibskim sąsiadom, na czele z Marcelą, opadły szczęki. Zamknęli się i dali mi spokój. Zyskałam społeczną akceptację. Przedstawiłam dowód, że zaliczam się do porządných, odpowiedzialnych, dorosłych ludzi. Płynnie wtopiłam się w nurt obowiązującej przeciętności, wpasowałam się w jeden z szablonów. Nie zwracać na siebie uwagi, nie wychylać się, żyć po cichu. Tyle że... jak miałabym to zrobić, kiedy ten niepokój we mnie każe mi wyjść z domu. Kiedy muszę złapać za nożyczki i iść zbierać. Wymykam się wszelkim wyobrażeniom o tym, jak wygląda

¹⁰ A. Bolavá, *W ciemność*, dz. cyt.

*przyzwoite życie, a tacy jak ja nie mają lekko na wsi. Na wsi, gdzie są miejsca, za które gotowa byłabym umrzeć. To mój dom i już choćby dlatego moje serce bije w innym rytmie. Ale także ich dom; to skomplikowane*¹¹.

Oprócz wiejskich plotkarek Annę prześladowają też miejscowi wędkarze: „Tamtego dnia było ich sporo i żałowałam, że nie założyłam długich spodni. Że też nie gapili się raczej na swoje spławki, orły. Nasłuchiłam się obleśnych komentarzy”¹². Bohaterka jest więc lokalnym odmieńcem, narażonym na nieprzychylne uwagi. Równocześnie jest też kobietą: istnieją wobec niej społecznie ukonstytuowane wymagania (małżeństwo, ślub, opieka nad domem), które nie są jednak przez nią respektowane.

Inne kobiety z tej społeczności, chcąc (a może musząc) realizować narzucony im wzorzec, kształtują swoje ciała, modyfikują je, rzeźbią, trzymają w ryzach. I tak Divišova, obserwowana przez Annę,

*jest śmieszna z gwizdkiem na szyi. [...] Jest śmieszna, choć sama o tym nie wie. Ona naprawdę myśli, że sport to lek na wszystko. Sensem jej życia są regularne treningi i to samo tłucze do głowy dzieciom. Nie obniży poprzeczki, nie poczeka, nie odpuści. Sama ma wyrzeźbione ciało, jak z kolorowego magazynu, ale nie na wiele się jej to zdało*¹³.

Starania Divišovej nie są doceniane przez męża, który od wielu lat ją zdradza. Równocześnie status kobiety zamężnej zapewnia jej wysoką pozycję w społeczności: „To ona ma w domu lekarza – i ma na to papiery”¹⁴. Jest też Marcela, kuzynka i sąsiadka Anny, która na wakacjach we Włoszech

*wydała wszystkie swoje euro na przedłużenie włosów i [...] warkoczyki, żeby pokazać się na tym zadupiu, żeby pozazdrościły jej wszystkie rówieśnice, żeby zatrzymać czas i opóźnić klimakterium. Całą drogę powrotną przekonywała sama siebie, że dokonała słusznej inwestycji i że wszystko będzie dobrze*¹⁵.

I jest jeszcze Miluška, młodsza siostra Anny, która „dostała się na farmację i na drugim roku zaszła w ciążę z jednym z profesorów. Wkrótce poroniła. Na szczęście dla siebie. Za drugim razem to już było nieszczęście, za trzecim przekleństwo”¹⁶. W końcowych fragmentach powieści Miluška ponownie jest w ciąży. Tym razem z doktorem Divišem, mężem Divišovej.

Wymieńmy więc te – mówiąc eufemistycznie – niedogodności. Kobieta musi dążyć do wskazanego jej wzorca, jej ciało powinno być gotowe na poświęcenie, młode i dostępne dla mężczyzny, jego zadaniem jest też rodzić, czasem ronić.

¹¹ Tamże, s. 22–23.

¹² Tamże, s. 26.

¹³ Tamże, s. 47.

¹⁴ Tamże, s. 174.

¹⁵ Tamże, s. 267.

¹⁶ Tamże, s. 271.

„Prawdziwą” kobietą jest tylko konsumentka, bo jedynie w sferze konsumpcji może realizować wyznaczoną jej rolę społeczną. Równocześnie kobieta konsumentka nigdy nie ma wystarczająco dużo czasu i pieniędzy, by móc sprostać tym wymaganiom – jest prekariuszką. Ale Anna nie stara się dopasować do narzuconych wzorów, przeciwnie: rezygnuje z uczestnictwa we wspólnocie (?) przebudzowanych kobiet konsumentek – na rzecz ziół¹⁷. A to nie jest akceptowane przez społeczność i rodzinę.

CZESKA ROŚLINA

Żyli obok mnie i nie mieli pojęcia, kim jestem i czego pragnę. Bez czego mogę, a bez czego nie potrafię żyć. Życie zawsze boli, mówiła babcia i głaskała mnie po głowie szorstką ręką [...]. Rwę garść za garścią, czekając, że może spośród liści wychyli nagle głowę babcia. Potrzebuję jej. Szukam jej w miejscach, o których istnienia nie miała pojęcia, i marzę, żeby jej dotknąć¹⁸.

Przejmującej samotności bohaterki nie zakłóca nawet jednorazowy moment siostrzanego porozumienia: „Przerzucamy się starymi rodzinnymi mądrościami i różnymi patetycznymi sentencjami, aż w końcu chichoczymy obydwie jak stare czarownice. I właśnie wtedy przelatuje nam nad głowami pierwszy nietoperz¹⁹. Codziennosc Anny wygląda raczej tak: „Boże, kiedy ostatnio słyszałam własny głos? Czy ja w ogóle jeszcze z kimś rozmawiam? Czy już tylko wyobrażam sobie, co bym komu powiedziała? Czy we wtorek w ogóle przywitałam się z Rudą? I czy zrobiłam to tym samym głosem, który właśnie słyszałam?”²⁰. Równocześnie Anna prowadzi bardzo społeczne życie, ale nie z ludźmi, tylko z roślinami.

Nie mogę się powstrzymać i podchodzę do worka, w którym leżą liście brzozy. Obmacuję go. A potem jeszcze ten z mniszkiem. A potem stoję na pustych torbach i przechadzam się po nich. Lubię ten dźwięk. Bardzo przyjemnie szeleszczą²¹.

Zbieranie ziół. I już się rumienię i pocę. Ludzie nie mają pojęcia, że to tak osobiste pytanie. Przecież zioła to ja. [...] Każda roślina jest ważna, każda musi być moja. Żadnej nie zostawię. [...] Człowiek, który zbiera zioła, zawsze ma zbyt mało czasu, stopniowo zaczyna tracić zmysły. Nieustannie pragnie uchwycić istotę piękna każdego z gatunków i to obraca się przeciwko niemu. Człowiek, który naprawdę kocha zioła, jest inny niż wszyscy i z czasem

17 Żyjąc inaczej niż sąsiadki, Anna wprost nazywa niedogodności związane z kobiecym strojem: „Od rajstop zaczynają swędzieć mnie całe nogi, muszę zwolnić kroku. Promienie słońca rażą w oczy. Eleganckie, wypastowane buty też nie pomagają iść szybciej; pęcherz na prawej pięcie mam jak w banku. Całkiem już o tym zapomniałam. O tym, jak strasznie niewygodne bywają eleganckie buty” (tamże, s. 55). Chwilę później postanawia porzucić niewygodne buty: „W moim wieku nie muszę już stukać obcasami na całą ulicę, załatwić teścia i wrócić na bosaka” (tamże, s. 56).

18 Tamże, s. 67.

19 Tamże, s. 144.

20 Tamże, s. 258.

21 Tamże, s. 39.

*przestaje o tym mówić. Wtedy na rozmowie, ostatni raz zrobiłam z siebie głupka. Już nigdy potem nie wypowiedziałam tamtego naiwnego zdania o ziołach*²².

*Znam na pamięć wszystkie łąki i potoki – i stare domy o wybitych oknach, gdzie rośnie glistnik, a czasem skrzyż*²³.

*Żal mi tych wszystkich ziół, których nie zbiorę, w ogóle wszystkich rzeczy, które istnieją. Tego, jaki jest świat – tego, że jestem i nie jestem w nim*²⁴.

Rytm dnia bohaterki wyznaczają zioła. Zajmuje się tłumaczeniem, by móc zbierać glistnik; patrzy w niebo, by wiedzieć, jak długo może pobyc przy lipie; naprawia rower, by mniej czasu przeznaczać na przemieszczanie się, a więcej na kolekcjonowanie ziół. Kolekcja Anny nie ma w sobie przypadkowości, ale jest w ciągłym ruchu. Bohaterka otacza się zebranymi ziołami, ale żyje z nimi w cyklu tygodniowym. Co wtorek rośliny, które wystarczająco wyschły, sprzedaje w pobliskim skupie. Za zebrane zioła dostaje pieniądze. Trudno jednak jej relację z roślinami nazwać jednostronną, opartą na wyzysku, bo też sama Anna nie jest do końca podmiotem ludzkim. W toku powieści jej tożsamość coraz bardziej zaczyna być nieokreślona. Równocześnie na jednoznaczną ocenę tej relacji nie pozwala nieokreślony status zbieranych przez bohaterkę ziół.

*Roślina w tradycji metafizycznej często, jeśli w ogóle, przedstawiana była jako coś gorszego, niepełnego, „niekompletnego”. Ale właśnie dzięki takiemu statusowi może się ona stać bytem rewolucyjnym, który jak pisze Michael Marder, dzięki swojemu wykluczeniu z tradycji filozoficznej, zyskuje „kluczową rolę w bieżącym przewartościowywaniu metafizycznego systemu wartości”*²⁵

– pisze Zofia Jakubowicz-Prokop w artykule poświęconym powieści *Wegetarianka* Han Kang. Potencjał roślin wykorzystuje też Anna Bolavá: w omawianej książce bohaterka z czasem staje się rośliną. Gilles Deleuze i Félix Guattari w *Tysiącu plateau* tak rozumieją stawanie się-zwierzęciem:

*Stawać się to wychodzić poza właściwe sobie formy, poza podmiot, którym się jest, poza posiadane organy albo funkcje, jakie się pełni, wydobyć cząstki, między którymi ustanawia się stosunki ruchu oraz prędkości i spoczynku, najbliższe temu, czym się stajemy i poprzez co się stajemy*²⁶.

²² Tamże, s. 86.

²³ Tamże, s. 100.

²⁴ Tamże, s. 101.

²⁵ Z. Jakubowicz-Prokop, *Być kobietą czy być rośliną? O formach podmiotowości w Wegetariance Han Kang*, „Teksty Drugie” 2/2018, s. 207.

²⁶ G. Deleuze, F. Guattari, *Tysiąc plateau*, Fundacja „Bęc Zmiana”, Warszawa 2015, s. 330.

Ze względu na radykalnie mniejszościowy charakter roślin uzasadnione wydaje się wykorzystanie myśli Deleuze’a i Guattariego do refleksji nad stawaniem-się-rośliną. Anna staje-się-rośliną, ale to „nie oznacza praktycznej zmiany w roślinę, ale zmianę w trybie funkcjonowania. Stawanie-się-rośliną jest rzeczywiste, chociaż rośliną, którą się stajemy, nie jest”²⁷. Stawanie-się-rośliną przynosi jednak Annie ból, a jej ciało traci ludzki odcień i staje się niebieskosine.

*Czuję w głowie kolejną falę bólu, wpadam w panikę. Gdzie zwymiotuję, kiedy się zacznie? Gdzie moja torba?*²⁸

*Tymczasem wanna wypełnia się gorącą wodą. Niebieskosine nogi unoszą się pod wodą, kiedy je zginam i posuwam się kawałek, całą wannę wypełniają długie włosy. Zanurzam się. Ciepła woda nie pomaga na ból głowy, ale za to dobrze robi sinym nogom. Teraz są już czerwone, jakby poparzone. W sine i sinobiałe plamy*²⁹.

*Całe szczęście, że nikt nie widzi teraz mojej miny, wszystko mnie boli, ale zaraz przynajmniej wyrzucę to z siebie. Przy królikarni już ledwo się powstrzymuję. Wpadam do przedpokoju, jedną ręką zasłaniam usta, drugą przytrzymuję z tyłu włosy. Dopadam do łazienki i wymiotuję. Cztery razy*³⁰.

[...] *odgarniam włosy z twarzy i zaczesuję je do tyłu. Nie czuję bólu, kiedy w dłoni zostaje mi gruby kosmyk. Chwilę później trzymam już w ręce pęk włosów. Niczym martwe ciało wielkiego ptaka. Coś jest nie tak, niedobrze. Nie mogłam chyba wyrwać sobie tyłu włosów*³¹.

*Lewa jest przybrudzona ziemią, a prawa sina. Aż do łokcia. Martwe mięso. Ostrożnie obracam rękę i oglądam dłoń*³².

*Z ręką też nieciekawie. Jest twarda i sina. Wszędzie wokół bandaże. Pod nim jest czarna i martwa. Rany nie pokrywa jednak zwykły strup – wygląda to raczej, jakby zaległa się tam śmierć, by zagłuszyć ból. [...] Odnoszę wrażenie, jakby ta ręka należała do kogoś innego, jakby to był tylko kawałek plastikowego manekina. Moja prawa ręka nie jest już moja. Ale przynajmniej przestała zawodzić z bólu*³³.

*Jest piękny, słoneczny dzień, a ja połowę ciała mam już siną. Rzeczywiście, zaczęło się od nóg – a teraz sięga aż do pleców*³⁴.

27 Tamże.

28 A. Bolavá, *W ciemność*, dz. cyt., s. 63.

29 Tamże, s. 69.

30 Tamże, s. 77.

31 Tamże, s. 95.

32 Tamże, s. 131.

33 Tamże, s. 166–167.

34 Tamże, s. 183.

Z jednej strony jest to opis rozpadu ludzkiego ciała, jego dysfunkcyjności i powolnego umierania. Skaleczenie Anny, nabyte w nie do końca jasnych okolicznościach, uniemożliwia jej zbieranie ziół; robi to coraz wolniej i coraz mniej dokładnie. Z drugiej strony jednak Anna świadomie poddaje się rozpadowi, jakby podjęła decyzję w tej sprawie. Od początku powieści fantazjuje o śmierci wśród kwiatów i jako kwiat. Rozpad był więc przez Annę wyczekiwany.

*Mogłabym zakopać się w stosach kwiatów i tak umrzeć wśród nich. Czy istnieje piękniejsza śmierć? Nikt nigdy by mnie tam nie znalazł. Rozpuściłabym się w tym obezwładniającym zapachu, ususzyła się po ciemku w gazetach – przedziwny ludzki kwiat. Jak długo schłaby lipa, a jak długo ja? Jaki jest właściwie wskaźnik usychalności człowieka?*³⁵

*Chcę spokoju. Szumi mi w głowie, a serce ugina się pod ciężarem świeżo podjętej decyzji. Nie mam już siły na więcej. Nie żebym się poddawała, wręcz przeciwnie. Zostawiam przyziemne troski za sobą. Jestem już ponad to, osuwam się w nieistnienie. Nie ma w tym nic nieprzyjemnego. Siadam na pierwszym schodku i czekam*³⁶.

I koniec powieści:

*Jestem w połowie schodów, zbieram się do kolejnego kroku. Nie spieszę się, mam własne tempo i szanuję to. Im dalej w ciemność, tym większy ogarnia mnie spokój. [...] Idę tam, gdzie czeka mnie nieuniknione, pogodzona ze sobą i swoim losem. [...] Ledwo panuję już nad ciałem, ale ono wciąż jeszcze się porusza, kierowane swoim wskaźnikiem usychalności. [...] Kiedy z łodygi mojego ciała przestanie ciec sok? Pod koniec lipca, a może sierpnia? Jestem sinoniebieska. Od stóp do głów. Jak kiedyś babcia. Moje ciało oplątują gałęzie nie z tego świata. Fosforyzujemy w ciemności. Widzę to wszystko i zachowuję w pamięci. A teraz także słyszę. Szelest. Głośny, harmonijny. Woła mnie i wita. Jak melodia, która momentalnie wpada w ucho – rytm, symetria dźwięków, upojne crescendo. O, już doszłam na sam koniec – tam, gdzie całe lata nie powstała noga żadnego człowieka. Wreszcie mogę się położyć. Zagrzebać w liściach i zamknąć oczy. Znikam. Teraz*³⁷.

Ale Anna, jako roślina, nie umiera. Wymyka się podziałom rządzącymi rzeczywistością, z której ostatecznie też udaje się jej usunąć.

*Roślina wylamuje się z podziałów na męskie i kobiece, aktywne czy pasywne. Nie jest ani podmiotem, ani przedmiotem. Jest zawsze na marginesie. Wreszcie, jest gdzieś między życiem i śmiercią; jest obojętna wobec śmierci, ponieważ w swojej wielości, będąc naraz korzeniem, liściem, kwiatem, owocem i nasieniem, uczestniczy w śmierci cały czas. A jednocześnie pozostaje żywotnością samą, wznosząc się w tym samym czasie ku słońcu i schodząc głęboko w ziemię, ku życiu i śmierci zarazem*³⁸.

35 Tamże, s. 14.

36 Tamże, s. 292.

37 Tamże, s. 295–296.

38 Z. Jakubowicz-Prokop, *Być kobietą...*, dz. cyt., s. 219.

Z tym jedynie zastrzeżeniem, że Anna – stając się zerwanym dziurawcem, mniszkiem, jasnotą – nie doświadcza żywotności tych ziół, ale ich powolnego usychania. Jest to jednak usychanie afirmatywne (i afirmujące bycie w procesie) oraz emancypujące. Trudno więc uznać ten proces za stopniowe odchodzenie – zwłaszcza że gest zerwania z rzeczywistością małego miasta został podjęty odpowiednio wcześniej. Jeśliby więc uznać ten gest za ucieczkę, to jest to ucieczka budująca nowy ład, choć niekoniecznie ludzki.

Przedstawione w omawianej powieści Czechy są duszne, patriarchalne, drobnomieszczańskie oraz poradnikowe, biopolityczne, neoliberalne. Jako kobieta Anna powinna zająć podrzędną pozycję względem mężczyzny; jako roślina rozbija jednak porządkujące dualizmy. Jej wybór jest radykalny: „być kobietą poza patriachatem oznacza [...] porzucenie nie tylko kobiecości, ale i ludzkiej kondycji w ogóle”³⁹. W tym miejscu ludzka kondycja zawiera w sobie wszystko to, co społeczne, patriarchalne i męskie. „Ucieczka z tej struktury jest nie tylko propozycją wyzwolenia kobiety z jej kobiecości, ale po prostu propozycją alternatywnej struktury, która zamiast opierać się na metafizyce opozycji, zasadza się na różnorodności, wielości, na ontologii różnicy”⁴⁰. W rozbiciu starych struktur można by szukać nadziei na komunikację, której brak tak bardzo doskwierał Annie⁴¹. Z tym że nie byłaby to już komunikacja między ludźmi, ale z roślinami i jako roślina. „Wypalenie współczucia” zostałyby więc zastąpione przestrzenią troski.

BIBLIOGRAFIA

- Bolavá, Anna. *W ciemność*. Tłum. Agata Wróbel. Wrocław: Wydawnictwo „Książkowe Klimaty”, 2017.
- Deleuze, Gilles, Félix Guattari. *Tysiąc plateau*. Warszawa: Fundacja „Bęc Zmiana”, 2015.
- Jakubowicz-Prokop, Zofia. „Być kobietą czy być rośliną? O formach podmiotowości w *Wegetariance* Han Kang”. *Teksty Drugie* 2 (2018).
- Kamiński, Robert. „Rubieże ideologii. Komunistyczna Partia Czech i Moraw, czyli komunizm po komunizmie”. W: *Komunizm na peryferiach. Rubieże ideologii i rzeczywistości społecznej*, red. Magdalena Bogusławska, Zuzanna Grębacka. Warszawa–Kraków: Wydawnictwo „Libron”, 2013.
- Tomaszewski, Jerzy. *Czechy i Słowacja*. Warszawa: Wydawnictwo „Trio”, 2008.
- Tomaszewski, Jerzy. *Republika Czeska 1918–2013*. Warszawa: Wydawnictwo „DiG”, 2014.
- Vítová, Lenka. „Czeska literatura to nie czeski film, czyli wszyscy o niej wiedzą wszystko... prawie wszystko!”. *Czas Kultury* 1–2 (2007).

Data wpłynięcia: 19 września 2018 r. Data zatwierdzenia do druku: 12 listopada 2018 r.

39 Tamże.

40 Tamże, s. 219.

41 Problemy z komunikacją podnosi inna czeska pisarka, Alexandra Berková. Zob. L. Vítová, *Czeska literatura to nie czeski film, czyli wszyscy o niej wiedzą wszystko... prawie wszystko!*, „Czas Kultury” 1–2/2007, s. 27–28.

**"TO BE A POST-COMMUNIST PLANT" ON THE EXAMPLE
OF *DO TMY [INTO DARKNESS]* BY ANNA BOLAVÁ**

The text tries to analyze the radical gesture of breaking with the post-communist social reality. On the example of the novel *Do tmy [Into Darkness]* by Anna Bolavá, the author of the article draws the socio-political landscape of the Czech Republic after the dissolution of Czechoslovakia. The main character of the book, Anna, stands out as a woman, irritates and queers the well-established space, only to finally smash it by proposing – now as a plant – a new social order (not only with people as social actors). Anna Bolavá's novel not only diagnoses the postmodern times, with their abundance of sounds and images, but also offers a strategy how to change the reality.

SŁOWA KLUCZOWE: stawanie-się-rośliną, studia nad roślinami, postkomunizm, Czechy, literatura czeska

KEY WORDS: becoming-a-plant, studies of plants, post-communism, Czech Republic, Czech literature

